

Ksiądz Paweł Chomicz

17 października 1893 roku w guberni grodzieńskiej w miasteczku Wołkowysku, w rodzinie przysięgłego księgowego powiatowego urzędu skarbowego, Siemiona Chomicza, urodził się syn, który otrzymał imię Paweł. Został ochrzczony jako niemowlę w cerkwi prawosławnej. Sucha notka biograficzna informuje, że 22 października 1905 roku Paweł Chomicz przeszedł na katolicyzm. Tu należałoby wspomnieć, że wiosną tegoż roku został wydany carski ukaz o tolerancji religijnej, w myśl którego przejście z prawosławia na inną religię przestało być uważane za przestępstwo ścigane przez prawo karne. Prawdopodobnie przodkowie Pawła byli unitami, a że nic nie zapowiadało przywrócenia unii, rodzice przyjęli katolicyzm obrządku łacińskiego. Podobnych przypadków w tym czasie było bardzo dużo.



Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości Paweł wstąpił do Katolickiego Seminarium Duchownego w Sankt Petersburgu, które ukończył w roku 1916. W tym samym roku przyjął też święcenia kapłańskie. Po ukończeniu seminarium, ks. Chomicz został przyjęty do Akademii Duchownej w Piotrogradzie (Petersburg w roku 1914 nazwano Piotrogradem). Jednak wybuch rewolucji w 1917 roku uniemożliwił mu kontynuowanie studiów. Akademia była zmuszona zakończyć swą działalność w roku 1918.

Jeszcze w czasie studiów w Akademii, ks. Paweł Chomicz zaczął swą kapłańską posługę w piotrogrodzkich kościołach katolickich, a od roku 1918 pracował jako duszpasterz przy kaplicy św. Józefa w Wyrycy. Po dwóch latach został mianowany proboszczem kościoła Przenajświętszej Trójcy w Pskowie. Oprócz pracy w tym starym mieście, ks. Paweł odprawiał Msze św. w kaplicach filialnych w Ostrowie, Dnie i Porochowie.

Nastaly trudne czasy. Prześladowania Kościoła w państwie sowieckim przybierały na sile. W kierownictwie partii bolszewickiej dojrzał plan zniszczenia Kościoła od wewnątrz. W czerwcu 1923 roku na posiedzeniu Komisji Antyreligijnej KC RPK (b) podjęto np. decyzję o zastąpieniu polskich księży duchownymi innych narodowości. Podjęto też rozmaite działania mające na celu podżeganie do waśni narodowych w parafiach katolickich. Właśnie takie przedsięwzięcia paradoksalnie przyczyniły się do umocnienia jedności chrześcijan. Członkini Kongregacji Misjonarek Św. Rodziny, Łucja Czechowska, pisała: My, wierzący, zesłaliśmy obecnie do podziemia jak do katakumb, co wzbudza podniosłe nastroje religijne.

Po zakończeniu pokazowego procesu katolickiego duchowieństwa w roku 1923, w wyniku którego arcybiskup Jan Cieplak i egzarcha rosyjskich grekokatolików, Leonid Fiodorow znaleźli się w więzieniu, a dziekan piotrogrodzkiego dekanatu, ks. Konstanty Budkiewicz, został rozstrzelany, Kościół katolicki w Rosji został pozbawiony zwierzchnictwa. Ponieważ w związku z powyższą sprawą, w marcu tegoż roku aresztowano także proboszcza piotrogrodzkiego kościoła św. Kazimierza, ks. Stanisława Ejsmonta, latem na jego miejsce został skierowany ks. Paweł Chomicz. Duchownych zaczęło drastycznie ubywać, więc wkrótce ks. Paweł został także administratorem kościołów Matki Boskiej Częstochowskiej w Ligowie oraz św. Aleksego w Peterhofie. Trzydziestoletni kapłan, nie bacząc na trudności, na przekór prześladowaniom i więzieniom, z pełnym zapałem prowadził duszpasterstwo. Troszczył się o to, by skupiać wokół siebie młodzież, gdyż jej wierze najbardziej zagrażała bezbożna polityka władzy. Dla tych młodych ludzi organizował różne kółka oświatowe i religijne, wychowując ich

w duchu chrześcijańskim i zapoznając z prawem Bożym. W swej parafii ksiądz Paweł stanął również na czele wspólnoty świeckich franciszkanów, liczącej w tym czasie około 40 członków.

W sierpniu 1926 roku, ks. Antoni Malecki przyjął potajemnie sakrę biskupią z rąk wysłannika papieskiego, bpa Michela d'Erbin i został mianowany zwierzchnikiem administratury apostolskiej Leningradu. Biskup Antoni zwrócił się wówczas do ks. Chomicza, by ten został przełożonym wszystkich wspólnot trzeciego zakonu św. Franciszka, liczących razem ponad tysiąc osób. W tym okresie ks. Paweł przyczynił się do budowy w kościele św. Kazimierza nowego ołtarza poświęconego św. Teresie.

Ks. Chomicz w prowadzonej przez siebie działalności nie uważał za właściwe, by podporządkować się zarządzeniom bezbożnej sowieckiej władzy, sprzecznym z prawem kanonicznym i tradycją Kościoła. Dlatego też, kiedy zachodziła potrzeba, by zrobić coś dla Kościoła czy parafian, robił to, nie oglądając się na opinie władz. Tak pojmowana działalność musiała w konsekwencji pociągnąć za sobą prześladowania. W grudniu 1926 roku ks. Paweł został aresztowany. Jednak wkrótce go zwolniono, ale nie na długo. Już w styczniu następnego roku nadeszła kolejna fala walki z katolicyzmem pod pretekstem rejestracji wspólnot. Zostało wówczas zlikwidowane podziemne seminarium duchowne, przeprowadzono rewizje w tajnych klasztorach sióstr franciszkanek Misjonarek Maryi i aresztowano kilku kościelnych działaczy – duchownych i świeckich. Wśród nich znalazł się też ks. Chomicz, skazany początkowo na trzy lata, a następnie, 27 czerwca 1927 roku, z oskarżenia o prowadzenie kontrewolucyjnej działalności religijnej wśród młodzieży i wiernych parafii jak również utworzenia nielegalnego antyradzieckiego bractwa członków Trzeciego Zakonu tercjarzy-franciszkanów otrzymał wyrok 10 lat poprawczych obozów pracy i zesłano go na Wyspy Sołowieckie. Znajdował się tam ciesząc się smutną sławą SŁON – Sołowieckij Łagier Osobowo Naznaczenia (Sołowiecki Obóz Specjalnego Przeznaczenia) założony na terenie i w budynkach dawnego prawosławnego monasteru. Ks. Paweł trafił tam zaledwie po kilku dniach od ogłoszenia wyroku.

Ks. Chomicza przywieziono na Sołowki razem z kolejną grupą katolickich duchownych. Wkrótce przebywającym tam katolikom udało się, nie bez znacznych trudności, zdobyć szaty i naczynia liturgiczne oraz mszały, a nawet ołtarz polowy. Niektóre rzeczy były zrobione przez samych więźniów. Na miejscu ks. Chomicz zastał już innych katolickich duchownych, których ilość latem 1927 roku znacznie wzrosła, co sprzyjało rozwojowi życia religijnego w warunkach więziennych.

Jeszcze w 1925 roku uwięzieni na Sołowkach katolicy księża obrządku wschodniego wymogli na administracji obozu zezwolenie na odprawianie nabożeństw w kaplicy św. Hermana, znajdującej się w lesie nad samym morzem. Pierwotnie kaplica ta służyła tylko katolikom obrządku wschodniego, ale latem 1926 roku pojawił się na Sołowkach pierwszy kapłan obrządku łacińskiego, ks. Leonard Baranowski i również zaczął odprawiać t tej kaplicy Msze św.

Do kaplicy każdego dnia mogło przychodzić jedynie kilku duchownych, którzy musieli przy tym pokonywać wiele przeszkód. Oficjalnie wolno było odprawiać tam tylko w niedziele i w wielkie święta, i to za specjalnym zezwoleniem władz łagru. Księża, którzy nie byli w stanie dostać się do kaplicy, starali się odprawiać potajemnie Msze św. w celach. We wspomnieniach czytamy, jak w jednej z takich cel, gdzie mieszkali tylko kapłani, oni, wstawszy bardzo wcześnie, ustawiali 2-3 ołtarze: jeden na stole, a dwa na skrzynkach, które umieszczano na łóżkach. Przychodzili tam też duchowni mieszkający we wspólnych celach z innymi więźniami.

W niedziele i święta w kaplicy odprawiano o wiele więcej Mszy św. Pomiędzy godziną 10 a 11 miała miejsce uroczysta Liturgia. W jedną niedzielę sprawowano ją w obrządku łacińskim, w inną – we wschodnim z kazaniem po polsku lub po rosyjsku. W nabożeństwach uczestniczyli

nie tylko kapłani, lecz także katolicy świeccy po otrzymaniu zezwolenia władz obozu. Podczas liturgii śpiewał chór łaciński lub słowiański. Kazania po polsku głosił zwykle ks. Paweł Chomicz, a po rosyjsku – egzarcha Leonid Fiodorow, ks. Mikołaj Aleksandrow, a zdarzało się, że i ks. Chomicz.

Drugiego sierpnia 1928 roku, w dzień franciszkańskiej uroczystości Matki Boskiej Anielskiej, z inicjatywy ks. Chomicza miało miejsce wystawienie Najświętszego Sakramentu. Trwało ono od wczesnego rana, aż do zakończenia ostatniej Mszy św., czyli do południa. Jak wspomina ks. Donat Nowicki: Ten dzień upłynął w nader uroczystym nastroju, kaplica była udekorowana leśnymi kwiatkami i zielenią. Prawda, wszystko było bardzo skromne, ale niezwykle majestatyczne i symboliczne. Nasi dominikanie, z ojcem Mikołajem na czele, postanowili, naśladowując rzymską tradycję, tego dnia połączyć się w swoich modlitwach z braćmi franciszkanami. Oprócz naszych więźniów – dominikanów i franciszkanów – były jeszcze: jedna franciszkanka, siostra Zofia i dominikanka, Anna Niekrasowa – obie przyjechały na widzenie z krewnymi i bez pozwolenia przyszły do kaplicy. Najbardziej wzruszający moment, moment pojednania na Soławkach franciszkanów i dominikanów, skazanych i wolnych, był jakby wspólną komunią wszystkich obecnych na Mszy św. w obrządku zachodnim. W tym dniu przystąpili do spowiedzi i Komunii św. również inni katolicy – legalnie i, zdaje się, również nielegalnie.

Ksiądz Paweł Chomicz, który – jak piszą niektórzy – uważał się nieoficjalnie za starostę społeczności duchownej obrządku łacińskiego, nie zważając na grożące mu surowe kary, przy każdej nadarzającej się okazji, zwłaszcza w wielkie święta, starał się odwiedzać w obozowym szpitalu znajdujących się tam katolików. Oficjalnie takie wizyty były zabronione, trzeba więc było uciekać się do różnych nieformalnych sposobów. Od czasu do czasu udawało mu się, jak również innym kapłanom, spowiadać katolików pozbawionych prawa uczęszczania do kaplicy, kiedy ci wychodzili na spacer. Ks. Donat Nowicki, więzienny towarzysz ks. Pawła, wyrażał się o nim bardzo ciepło jako o niezwykle pobożnym i gorliwym kapłanie, który nie pomijał żadnej okazji, by odprawiać Mszę św. i spowiadać.

W maju 1928 roku na centralną wyspę został przeniesiony biskup Bolesław Słoskans. Zwierzchnik rosyjskich katolików obrządku wschodniego, o. Leonid Fiodorow, zwrócił się wtedy do niego z prośbą o wyświęcenie na kapłana Donata Nowickiego i taką zgodę otrzymał. Święcenia miały miejsce w kaplicy św. Hermana. Piątego września Nowicki przyjął święcenia diakonatu, a siódmego września został prezbiterem. W obu uroczystościach brało udział jedynie kilka osób, wśród nich również ks. Paweł Chomicz.

W czasie, gdy w obozie panowała pustka duchowa, rezygnacja, a nawet rozpacz, duchowni katolicy prowadzili w swoim zamkniętym kręgu życie pełne treści... Obserwując ich, trudno było nie zrozumieć, jakie miejsce w życiu człowieka zajmuje religia, jak ona uskrzydla. Na tle sołowieckiej egzystencji rzucało się to w oczy szczególnie wyraziście – pisał diakon Wasyl von Burmann w swojej książce poświęconej bł. Leonidowi Fiodorowowi.

W końcu 1928 roku władze obozowe zabroniły katolikom chodzenia do kaplicy św. Hermana za karę za tajne święcenia kapłańskie, które tam się odbyły i nadmierne korzystanie z niej. W styczniu 1929 roku, w wyniku wielogodzinnych rewizji, znaleziono u duchownych książki religijne i naczynia liturgiczne. Katolicy musieli więc „zejść do katakumb”. Jednak, pomimo tych obostrzeń, na Soławkach nadal była odprawiana codzienna Liturgia Eucharystyczna. Jedni celebrowali Mszę św. w swoich celach, a inni nawet w miejscach pracy (w muzeum, młynie, warsztacie). Ks. Paweł Chomicz od czasu do czasu sprawował Najświętszą Ofiarę w

pomieszczeniu przy komorze dezynfekcyjnej, którą zarządzał jego dobry znajomy. Czasem odprawiali tam Mszę również inni kapłani. Ks. Donat Nowicki wspominał: Przeżyliśmy ciężkie czasy. Oprócz pozbawienia nas swobód duchowych ciężkim doświadczeniem dla nas były nasze warunki bytowe. Żyliśmy w ciągłym zgiełku, na oczach wszystkich. Czytając literaturę religijną, tzn. zabronione książki, nie wolno nam było zapomnieć, że jesteśmy bez przerwy śledzeni. Niezwykłą męką była dla nas ciężka fizyczna praca [...]. Ale w tych warunkach oprócz zwykłych drobnych radości, Bóg zesłał nam nadzwyczajną pociechę: zdobyliśmy pozwolenie na odprawienie uroczystej liturgii paschalnej.

Krótko po Wielkanocy, w marcu 1929 r., wszystkich katolików przeniesiono do 13 kompanii, gdzie w jednym dużym pomieszczeniu znajdowały się setki skazańców, w tym kryminaliści. Latem duchowni zostali przetransportowani do komandirówki Troickiej na wyspie Anzer. Tam umieszczono ich w osobnym baraku i nawet przy pracy uniemożliwiano im jakikolwiek kontakt z innymi więźniami. 23 kapłanów żyło teraz w ogromnej ciasnocie w pomieszczeniu o długości 3-4 metrów i szerokości 2 m. Część z nich spała na podłodze, a część na narach, na wysokości około metra od podłogi, ściśnięci ja śledzie w beczce – pisał diakon Wasyl.

W taki sposób na wyspie Anzer powstała swego rodzaju „komuna księży” – nazwa taka widnieje w dokumentach. Wszystkie przekazy pieniężne, jakie przychodziły od rodzin, parafian czy Czerwonego Krzyża, gromadzono we wspólnym funduszu. Każdą istotną decyzję, na przykład o niewychodzeniu do pracy w dni świąteczne, o sposobie dystrybucji odzieży i żywności wśród więźniów, itp. podejmowano większością głosów na ogólnym zebraniu „komuny”. Początkowo na czele „komuny” stał bp Bolesław Sloskans, a po nim, kiedy w październiku 1930 roku deportowano go na Wschodnią Syberię, przewodnictwem przejęli ks. Paweł Chomicz, ks. Jan Trojgo i ks. Bujalski. Ks. Paweł niestrudzenie chodził do administracji obozu w kwestii rozstrzygnięcia spornych zagadnień związanych z niewychodzeniem do pracy w niedziele i dni świąteczne.

Nas, duchownych, prawie wszystkich już w podeszłym wieku i inwalidów, zmusza się nierzadko do wykonywania bardzo ciężkich robót, jak np. kopanie dołów pod fundamenty budynków, wyciąganie dużych kamieni, kopanie zimą przemarzniętej ziemi, a czasem wypada dyżurować na zewnątrz po 16 godzin na dobę bez przerwy... Po ciężkiej pracy należy nam się dłuższy odpoczynek, a w pomieszczeniach na każdą osobę przypada mniej niż 1/16 m³ powietrza, niezbędnego dla życia człowieka – pisał ks. Adolf Filipp.

Nawet w tak ciężkich warunkach kapłani znajdowali jednak jakąś możliwość, by sprawować Eucharystię. W związku z obecnością w baraku osób postronnych, postanowiono odprawiać Msze św. w innych miejscach. Ks. Donat Nowicki napisał: Nasze głowy intensywnie pracowały nad wyszukaniem odpowiedniego miejsca. Najbardziej przejmowali się tym, jak się wydaje, przewielebny Bolesław, o. egzarcha [Leonid Fiodorow – red.], ks. Chomicz, o. Mikołaj Aleksandrow i o. Potapiusz Emelianow. Myśleli i prosili Boga, by ich natchnął odpowiednim pomysłem. I nagle komuś wpadło do głowy, by spróbować modlić się w lesie, a dokładniej, w dość gęstych brzoźowych zaroślach, zaczynających się tuż przy samych naszych zabudowaniach. Znalaziono kamień, który posłużył za stół ofiarny. Pierwszymi z księży obrządku łacińskiego, którzy sprawowali Eucharystię przy tym leśnym ołtarzu, byli biskup Bolesław Sloskans i ks. Paweł Chomicz. Potem odprawiali oni również w baraku, w którym mieszkali księża, na strychu, pod samym dachem. Duchowni ustawiali przed sobą na podłodze kilka walizek, nakrywali je serwetką, zapalali świecę i, klęcząc, przez cały czas w tej samej pozycji, bo wolnej przestrzeni prawie nie było, celebrowali Przenajświętszą Ofiarę. Szat liturgicznych używano niezmiernie rzadko. Zwykle na swoje codzienne ubranie zakładano jedynie stulę. W dni powszednie Msze św. odprawiało 4-6 księży, bo pozostali nie mieli takiej możliwości. Z kolei w niedziele i święta odprawiali wszyscy. Wieczorem sporządzano

harmonogram i duchowni od północy sprawowali kolejno liturgię. Hostie do Mszy św. kapłani wypiekali sami. Wina zawsze brakowało; w sumie do jednej Mszy św. używano najwyżej 6-8 kropli. Wkrótce jednak zaczęto wyrabiać wino własnym sposobem z rodzynek, zdobywanych również z olbrzymim trudem.

W roku 1931 z inicjatywy ks. Pawła Chomicza, który codziennie sprawował Mszę św., 7 kapłanów (5 obrządku łacińskiego i 2 wschodniego) postanowiło odprawiać Najświętszą Ofiarę w specjalnej intencji: jako zadośćuczynienie Panu Bogu za wszystko zło, które dzieje się w Rosji i o nawrócenie narodu rosyjskiego. Każdy z tych siedmiu księży celebrował w tej intencji Mszę św. w swoim dniu tygodnia.

Od czasu do czasu ks. Chomicz przyjeżdżał do Sołowieckiego Kremla, gdzie, podając się za chorego, szedł do szpitala, a w rzeczywistości spotykał się z katolikami, spowiadał ich i udzielał Komunii św.. Ks. Paweł utrzymywał też kontakty z wieloma dawnymi parafianami kościoła św. Kazimierza, którzy przysyłali mu paczki i przekazy pieniężne. W ten sposób starali się oni udzielać wsparcia swemu ukochanemu duszpasterzowi. Wielu z nich było członkami Bractwa Świętej Eucharystii lub należało do III Zakonu św. Franciszka. W listach do nich uwięziony kapłan umacniał ich w wierze i wspierał moralnie.

W czerwcu 1932 roku zaczęło się śledztwo w sprawie „golonych” (w sensie: golących się – pod taką nazwą w materiałach operacyjnych figurowali katolicy duchowni). Księża oskarżano o to, że stworzyli silne antyradzieckie ugrupowanie, którego członkowie prowadzili systematycznie agitację antyradziecką wśród pozostałych więźniów, zajmowali się odprawianiem nabożeństw i obrzędów (spowiedzi i komunii), zajmowali się potajemnie wyrobem wina (samogonu) i opłatków, potrzebnych do potajemnych nabożeństw i religijnych obrzędów, wywierali wpływ na innych skazanych – katolików poprzez rozdawanie środków finansowych z kwot otrzymywanych w postaci przekazów pieniężnych od swoich zwolenników i organizacji na wolności, prowadzili dyskusje na tematy religijne, werbując sobie w taki sposób w obozie nowych zwolenników.

Ks. Paweł Chomicz został przetransportowany do więzienia w Leningradzie i 27 maja 1933 roku skazany na rok karnej izolacji. Wysłano go do obozów Siwierskich, następnie do łagru na Dalekim Wschodzie, a w końcu, w sierpniu 1935 roku duchowny znów znalazł się na Sołowkach. 10 listopada 1936 roku ks. Paweł został zwolniony z zakazem zamieszkania w 12 największych miastach. Pomieszkiwał zatem w Kostromie i Kałudze, gdzie potajemnie odprawiał Msze św. w prywatnych mieszkaniach. Próbował urządzić się na Syberii. Jako że nigdzie nie zezwalano mu legalnie odprawiać nabożeństw, w sierpniu 1939 roku powrócił do Leningradu, gdzie ostał się tylko jeden duchowny katolicki – ks. Michel Florent i jedyny czynny kościół Matki Boskiej. Ks. Chomicz miał nadzieję, że uda mu się tam zacząć, by nareszcie sprawować posługę przy jakimś kościele.

Ksiądz Paweł przebywał nielegalnie w różnych mieszkaniach pobożnych tercjarek, odprawiając w ich domach nabożeństwa dla niewielkich grup katolików. Stale miał pod ręką walizeczkę ze wszystkim, co potrzebne jest do Mszy św. i każdego dnia sprawował Przenajświętszą Ofiarę w obecności gospodyni domu oraz jej znajomych. Za pośrednictwem jednej z tercjarek ks. Paweł nawiązał kontakt z ks. Michele Florentem, który był wtedy administratorem apostolskim Leningradu.

Po wybuchu wielkiej wojny ojczyźnianej (napadzie Hitlera na ZSRR) ks. Michel był zmuszony do opuszczenia Związku Sowieckiego i przez zaufane osoby prosił ks. Pawła o przejęcie obowiązków administratora apostolskiego Leningradu, co ten posłusznie uczynił. Msze św. były odprawiane nawet w najcięższych czasach, podczas blokady Leningradu, surową zimą 1941

roku. Jednak z początkiem 1942 roku wiele tercjarek zostało usuniętych z miasta jako „element nieprawomyślny”, a przy zmianie rejestracji paszportów, 15 lipca, aresztowano również ks. Chomicza. Postawiono mu liczne oskarżenia, z których wiele było fałszywych. Zarzucano mu między innymi zorganizowanie podziemnego Kościoła, antysowiecką i defetystyczną agitację oraz oszczerstwa pod adresem sowieckiego rządu. 1 września 1942 roku ksiądz Paweł Chomicz został skazany na śmierć przez rozstrzelanie, a 9 dni później wyrok wykonano.

W oblężonym Leningradzie kościół katolicki p.w. Matki Bożej był nadal czynny. W każdą niedzielę do pustej świątyni przychodzili wierni, by modlić się również za spójność duszy swojego ostatniego kapłana, administratora apostolskiego Leningradu i męczennika za wiarę, księdza Pawła Chomicza.

Michaił Fatiejew

Z rosyjskiego tłumaczyła Aniela Czendlik